

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 14. (459).

NIEDZIELA, 2 KWIETNIA 1939.

Rok X.



ZMIANA POLITYKI ANGIELSKIEJ.

Nowy parasol premiera Chamberlaina...

Rys. Charlie. Kraków

Gorąca...

Wciąż wszyscy powtarzali
w kilku ostatnich tygodniach,
że zima tegoroczna
doprawdy jest łagodna.

Ale to określenie
brzmi niewystarczająco:
nie tylko jest łagodna,
ale wprost gorąca...

W tej zimie społeczeństwa
chodzą jakby w ukropie —
parówka, proszę państwa,
jest w całej Europie!

A u nas ta parówka
w dwójnasób jest gorętsza:
gorąco jest dokoło,
gorące serca w piersiach!

Gorące serca biją
odważnym, hardym tonem —
a górą barwy szumią!
biało-czerwone!

WITEK.

Konferencja rozbrojeniowa...

Premier Chamberlain nosi się — jak kura z jajem — z zamiarem zwołania konferencji rozbrojeniowej. Jak taka konferencja by wyglądała, możemy już dziś przewidzieć. Oto dokładny jej przebieg:

Zebrań otwiera prem. Chamberlain słowami:

— Wobec gromadzących się na horyzoncie politycznym coraz groźniejszych chmur wojennych postanowiłem zążegnać burzę — przez zwołanie konferencji rozbrojeniowej. Kto zapisuje się do głosu?

Wstał przedstawiciel Niemiec:

— W imieniu mojego przełożonego — zaczął — muszę stwierdzić, że w dziele rozbrojenia, my Niemcy zrobiliśmy wielki krok naprzód. Rozbroiliśmy mianowicie państwo czechosłowackie, które mogłoby wywołać wojnę światową. Dość powiedzieć, że odebraliśmy Czechom tysiące samolotów, armat, tanków i t. d. Pozbawiliśmy ich wielu groźnych fabryk broni, m. in. „Skody“, które były źródłem zbrojeń czeskich i zagranicznych... Tak, moi panowie, rozbrojenie Czechosłowacji jest wiekopomnym dziełem naszym...

Przerwał mu przedstawiciel Japonji:

— My również nie próżnujemy — powiedział. — Rozbrajamy Chińczyków, gdzie tylko możemy!

Na giełdzie politycznej.

rys. Retlaw, Bie'sko



— Nie wiem, czy oplaca mi się wkładać czeską koronę, skoro za 1 markę dostaje się aż 10 koron...

— A my rozbajamy czerwonych! — dorzucił delegat Hiszpanji narodowej.

— Ależ panowie, zdajecie się nie rozumieć mojej idei — wmieszał się Chamberlain. — Mnie chodzi przede wszystkim o ograniczenie zbrojeń!

— Kiedy tak ograniczeni nie jesteśmy, aby lekkomyślnie ograniczać swoje zbrojenia! — zawołał przedstawiciel Włoch.

— Panowie — tłumaczył Chamberlain — przecież rozbajając będziemy się wszyscy. Proponuję n. p., abyśmy niektóre gatunki broni zupełnie niszczyli. Należy je moim zdaniem topić!

— Zgoda — podchwycił delegat Niemiec — w imieniu mego rządu zgadzam się na zatopienie — łodzi podwodnych!

— Proponuję także — ciągnął Chamberlain — abyśmy ograniczyli też do minimum groźbę wojny bakterjologicznej...

— Solidaryzuję się z tem zdaniem — zgodził się delegat eskimoski. — Proponuję wyrzeczenie się używania w czasie wojny — bakteryj tyfusu, koklusu i kataru...

Wniosek przyjęto przez aklamację.

— Okrucieństwa wojny gazowej też należy ograniczyć.

— Proponuję — powiedział delegat Słowacji — wycofanie gazów łzawiących i rozweselających...

— A do czego może się zobowiązać Francja? — zapytał Chamberlain.

— My — oświadczył delegat francuski — zobowiązujemy się do wyzbicia wszystkich naszych armat modelu z roku 1910, które najchętniej odsprzedamy po cenach okazowych...

— A mój rząd — powiedział delegat sowiecki — podejmuje się ograniczenia zapasów amunicji. Będziemy ją niszczyli we własnym kraju. Podejmujemy się też ograniczyć ilość wyższych wojskowych — zmniejszymy ich przez przydzielenie ich w stan spoczynku... wiecznego!

— A co dla idei rozbrojenia mogą uczynić Niemcy?

— Rzesza — odrzekł delegat niemiecki — chętnie podejmie się rozbroić — jeszcze parę drobniejszych państweczek.

FELIX ZANDLER.

Z kosza redakcyjnego.

Pan Kalapsik słucha przemówienia Hitlera po zajęciu Kłajpedy.

— Wiesz — mówi do żony pan Kalapsik — on bardzo zajmująco opowiada....

* * *

— Jak będzie po niemiecku „na zdar?”

— Heil Hitler!

* * *

— Wiesz, podobno Niemcy założyli wielką fabrykę kosmetyków.

— Doprawdy?

— Tak, wyrabiają środek na porost włosów, na których wisi wojna!..

* * *

— Słyszałeś, że Niemcy na Morawach rozdawali bezrobotnym gulasz?

— To dziwne...

— Dlaczego dziwne?

— No, narobili bigosu, a często wiali gulaszem!

* * *

Rozmówka w kawiarni.

— Ale Niemcy dostali w skórę!

— Co? Gdzie?!

— W koszykówkę: przegrali z nami 10:50...

* * *

W czasie alarmu lotniczego w Warszawie.

— No widzisz, stary, zawsze mówiłeś, że powinienem wreszcie umyć okna, a teraz dzięki mnie nie potrzebujemy zaklejać okien czarnym papierem!..

* * *

— W Niemczech wobec braku tłuszczów pożądanymi są tylko tacy obywatele, którzy:
...mają wiele masła na głowie;
...opowiadają tłuste kawały;
...którym życie idzie jak po maśle;
...którzy lubią innym zalewać sadła za skórę.

Niemiecka lekcja geografii.

Rys. Charlie, Kraków



„Złota” Praga..

Mimo, że przewodniczącym na posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie był radny **Bocian**, do **rozwiązania** sprawy wyboru prezydenta miasta nie doszło...

HEIL GHANDI.

— Ci Czesi to jednak mądry naród.
— ??
— Wybrali najlepszy sposób walki politycznej.
— Jaki?
— Głodówkę...

W SFERACH MOŻLIWOŚCI.

— Hitler w jednej ze swoich mów oświadczył, że nie zamierza zaanektować księżycy.
— A co będzie, jeżeli Turcja zwróci się do Niemiec o protektorat?

DOBRY FACH.

Jeden fach dziś dobry,
Łatwy i praktyczny
A to: mieć Instytut...
No? — ...kartograficzny...

Z CZESKIEGO WOJSKA.

— Rekrut Hołpaczek: do czego służy karabin?
— Do czyszczenia, panie kapral!..

Obecny wygląd...

Rys. Bem, Lubów



...osi Berlin—Rzym.

Każdy medal ma dwie strony...

...ale humor ma 16 stron — tak powie każdy, przeczytawszy nasz następny, powiększony do 16 stron

NUMER WIELKANOCNY

Perły humoru, brylanty dowcipu, złote myśli, turkusowe poezje, platynowe humoreski i rysunki na wagę rubinów! Wszystko to nabędziesz za ledwie za cenę 30 groszy, czyli za cenę czterech pisanek, lub dziesięciu deka świątecznej kiełbasy! Jedyna okazja dla kolekcjonerów znakomitych dowcipów!

Z wysokim ćwir, ćwir
„WRÓBLE NA DACHU”.

„Rozbrajający” premjer.

Rys. Rena, Siedlce



— A kiedy chce pan zwołać konferencję rozbrojeniową?
— Pierwszego kwietnia...

BZIK.

Spotykają się dwaj warjaci:
— Czytał pan najnowszy numer „Wróble na Dachu”?
— Nie, a bo co?
— Bo tam podobno na szóstej stronie jest ten dowcip o nas.

* * *

W świetlicy zakładu w Tworkach siedzi warjat i pisze.

— Co robisz? — pyta go drugi warjat.
— Piszę list.
— Do kogo?
— Do siebie samego.
— A co w tym liście?
— Nie wiem. Jeszcze go nie otrzymałem.

TO ZALEŻY.

Na koncercie dobroczynnym.
— Przepraszam pana, co to była za arja?
— Hm, czy pan ma na myśli to, co śpiewała śpiewaczka, czy to, co grała orkiestra?

KUKU NA MUNIU.

Warjat przychodzi do dentysty i siada w fotelu.
— Proszę otworzyć usta!
— Nie ma głupich! — woła warjat. — Jak otworzę usta, to napewno pan mi zrobi jakiś kawał!

SPROSTOWANIE.

— Ale ładny był ze mnie idjota — woła pan Kobiółka — kiedy brałem ciebie za żonę!
— No, no, nie przesadzaj, mój drogi, ładny to nigdy nie byłeś!

Debata spożywcza w Trzeciej Rzeszy.

Rys. Wik, Warszawa



— Oświadczam ci, że na jutro na śniadanie nie mamy ani kropli mleka.
— Nie boję się — wierzę w Führera — przecież mamy pod ręką krowy s z w a j c a r s k i e...

KIBIC.

Trzej panowie grają w pokera. Za jednym z nich stanął kibic. Przez godzinę siedział cicho.

Nagle odezwał się:

— Chętnie bym się nauczył tej gry. Niech mi pan powie, co znaczą na przykład te cztery asy, które pan ma w ręku?

APROWIZACJA.

— A więc pragnie pan zostać mężem mej córki. A jaki jest pański zawód?

— Jestem łepicielem. Łepię robactwo, myszy, szczury. W tym miesiącu na przykład zabiłem około pięciu tysięcy szczurów!

— Hm... I będzie mógł pan wyżywić tem rodzinę?

Fraszki aktualne.

Niemiecki port — Kłajpeda.

Wzięli Czechi i Morawy.
I Kłajpedę. Tak dla sportu...
Ktoś rzekł: — Dosyć tej zabawy!
Dobiliście już — do portu!...

Na niezdecydowanych.

Nie zadziwisz mnie, mój panie,
jeśli codziennie zmieniasz zdanie.
Dzisiaj trzeba codziennie „na pe”
zmieniać nawet — światu mapę!

Do przyjaciela-sportowca.

26 marca rozpoczęły się „boje ligowe”
na boiskach piłkarskich.

Zawsze cieszę się okropnie,
gdy ktoś dobrze piłkę kopnie.
Bo zwycięża dziś, mój chłopie,
ten kto lepiej, mocniej kopie!...

B. BRZEZIŃSKI.

Przyszły mistrz...

Jadłem obiad w restauracji. Przy sąsiednim stoliku siedział dość tęgi mężczyzna w średnim wieku, ubrany sportowo. Nie zwróciłem na niego uwagi, gdyby nie dość denerwujące zachowanie się tego gościa. Co chwila miał jakiś interes do kelnera.

— Kelner, sól!
— Służę szanownemu panu — odparł pokornie kelner i pobiegł po sól.

Ale za chwilę sportowo ubrany jegomość dysponował:

— Pieprz, do diabła, gdzie pieprz?
Kelner bez słowa pomknął, gdzie pieprz rośnie.
— Wykałaczkę — ryczał za chwilę sportowiec. Co to za interes, wykałaczek niema na stole!

Przyznam się szczerze, że denerwował mnie ten typ. Miałem nadzieję, że może wreszcie kelner zwróci mi delikatnie uwagę, że nóg nie wygrał na loterji i że gość zrobiłby lepiej, gdyby hurtem wyjął wszystkie swoje bolączki.

Kelner postawił przed sportowcem szklaną podstawkę z wykałaczkami. Niezadowolony gość nawet nie skinął głową. Ale zaledwie kelner oddalił się w drugi kąt sali, rozległ się denerwujący głos feralnego gościa:

— Małe jasne! Tylko duchem!
Kelner bez słowa skargi popędził do bufetu. Po chwili wrócił z małym jasnym w rękę.

— To jest piana?? — ryknął gość. — Proszę zanieść w tej chwili tę analizę do bufetu i dolać piany!

— Teraz go wyróżnie w pysk! — pomyślałem i z lekkim drżeniem oczekiwałem dalszych wypadków. Ale kelner bez słowa zabrał piwo i, jak mi się zdaje, nawet się uśmiechnął. Byłem zdumiony.

— Pieczywo! — warknął za chwilę niezadowolony gościsko. — Dlaczego, do stu par porcy bigosu, niema pieczywa?!

Nie wytrzymałem. Kiwnąłem na biednego kelnera i spytałem go: — Dlaczego pozwala pan temu brutalnemu facetowi tak wymyślać na siebie? Przecież przez niego biega pan, jak opętany!

Kelner uśmiechnął się promiennie.
— Oto właśnie idzie, proszę pana. Za to mu płacę...

— Pan mu płaci??...

— No tak! To jest mój trener... Uważa szanowny pan, w lipcu odbędzie się w Gdyni wielki doroczny bieg kelnerów. Taki sam, jak weszliśmy roku w Wiśle. I ja komiecznie chcę dostać pierwszą nagrodę! A ten jegomość właśnie mnie trenuje... Słono mu płacę, ale zato — trenuje pierwszorzędnie! Oo, to znakomity fachowiec, proszę szanownego pana!

B. B.

W pogoni za rzeczywistością.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Fikalski, otwórz okno, będziemy się uczyli historii...

TRAGEDJA AFRYKAŃSKA

Rzecz dzieje się, jak widać z tytułu, w Afryce. Ścieżyną w dżungli posuwa się mała wyprawa białych. Poprostu — taka wyprawka dla niemowląt. Na czele idzie biały podróżnik, w dobrze zakorkowanym kasku tropikalnym.

BIAŁY PODRÓŻNIK: — Co ja widzę, co? Oto wioska murzyńska. Przyjaciele moi, tu się zatrzymamy.

PRZYJACIELE JEGO: — W samej rzeczy: tu się zatrzymamy.

BIAŁY PODRÓŻNIK: — Halo, czarni ludzie! Nie boimy się czarnego ludu i witamy was serdecznie! Co słychać?

KACYK MURZYŃSKI (wychodzi z wioski na czele tłumu wojowników, oraz czarnych kobiet): — Cześć! U nas wszystko po staremu. Jak interesy?

BIAŁY PODRÓŻNIK: — Dziękuję, obleci! Właśnie chciałbym wam coś zaproponować. Otóż nakręcamy film z życia Afryki. Poszukuję kilku aktorów, oraz kilkudziesięciu statystów. Jestem pewny, że wasi aktorzy zrobią fantastyczną karierę. A czy wiecie, moi kochani, ile zarabiała w swoim czasie taka Józefina Backer? Miljony, drodzy czarni przyjaciele! Dlaczego wy nie macie sobie zarobić?

KACYK: — No, właśnie, dlaczego my nie mamy sobie zarobić? Jesteśmy spokojnymi ludźmi i napewno pan będzie z nas w zupełności zadowolony.

BIAŁY PODRÓŻNIK: — To mnie cieszy. Jestem pewny, że wkrótce każdy mieszkaniec tej wioski będzie miał własne auto, radio i gramofon!

KACYK: — Jesteśmy strasznie szczęśliwi! Niech bożkom będą dzięki!

BIAŁY PODRÓŻNIK (wybucha nagle śmiechem): — Ha, cha, ha, cha, Chwałkowski, Benesz! A tom się uśmieł! Wcale nie jestem filmowcem, przyjechałem poprostu w celu urzędzenia polowanka na lwy! Prima aprilis, moi złoci czarni, prima aprilis! A tom was nabrał!

KACYK (wybucha nagle czarnym śmiechem): — Ha, ha, a my wcale nie jesteśmy poczciwymi spokojnymi murzynami, lecz krwiożercami i zaraz włączymy panów do jadtospisu! Prima aprilis, mój złoty biały, prima aprilis! A tom pana nabrał!!

B. B.

Powiedz mi kim jesteś — a powiem ci co czytasz!

Znanem jest powiedzenie: „powiedz mi co czytasz — a powiem ci kim jesteś!...“ Aforyzm ten z powodzeniem można odwrócić i wtedy — wiedząc kto kim jest — z łatwością możemy odgadnąć co ten ktoś czyta. Stosując tę metodę do znanych osobistości ze świata politycznego i kulturalnego o których wiemy kim są — z łatwością odgadniemy ich lekturę. I tak ponad wszelką wątpliwość możemy stwierdzić, że:

ADOLF HITLER czytuje przeważnie powieści awanturnicze i wojenne. Przyczem najchętniej czyta książki **zajmujące**.

BENITO MUSSOLINI lubuje się w lekturze egzotycznej... Ostatnio zajęty jest czytaniem książki pod tytułem „Kiedy znowu wojna?”

DALADIER czytuje dużo o Napoleonie. **PREZYDENT HACHA** entuzjazmuje się lekturą humorystyczną.

JAN KIEPURA najchętniej studjuje dzieła polityczne i ekonomiczne. Rozczytuje się też w życiorysach sławnych mówców.

GHANDI — książkę kucharską. **STALIN** książki spirytystyczne. Studjuje także monografię Iwana Groźnego.

NOWAKOWSKI — najchętniej czytuje recenzje z „Gałązki Rozmarynu”.

HÖFFMOKL-OSTROWSKI — Nowakowskiego.

A **JULJUSZ KADEN BANDROWSKI** najchętniej czyta — Juljusza Kadena Bandrowskiego!

FELIX ZANDLER.

HUMOR AUTOMOBILOWY.

Dwóch małców widzi, jak duży samochód ciągnie na linie „Simkę”.

— Co się tam stało — pyta jeden.

— Głupiś! — uczą tego małego jeździć!

Wyścig europejski.

rys. Retlaw, Bielsko



Mussolini: — Ja jemu nie nadążę...

DROBNE OGŁOSZENIA

JASNOWIDZ Ben-Buja z powodu likwidacji sprzedaje po niższej cenie wielki zapas horoskopów i przepowiedni szczęścia, pomyślności i wszystkiego najlepszego.

BAKTERJOLOG dotknięty manją wielkości zamieni mikroskop na teleskop. „W. n. D. 1773”.

ALEŻ DROGI CZYTELNIKU!... Dlaczego trzy masz ten numer „do kóry nogami”? Mała rzecz, a wstyd!

NOŻE z krótkim trzonkiem (2 cm), dla krótkowidzów — 1 zł 75 gr szt. Noże z długim trzonkiem (97 cm), dla dalekowidzów — 1 zł 76 gr. Tamże naprawa i konserwacja wykiłowaczek.

POŻYCZAM nawet najmniejsze sumy od urzędników państwowych, puzonistów, zbieraczy starej chińskiej porcelany i przedstawicieli innych zawodów. Oferty pod „Tylko gotówka” do redakcji.

A B C D E F G H I
J K L M N O P R T
U W X Y Z Ż Ź
A B C D E F G H I

Z poważaniem

Ildefons Wziernik.
optyk.

CYKLOP, młody przystojny pozna drugiego cyklopa o podobnych zaletach w celu wspólnego zezowania. „W. n. D 1807”.

MAJĄTEK ZIEMSKI. dwór, zabudowania gospodarcze, las, staw, ryby. Zapłaciłem przed rokiem za niego 300.000 zł. Teraz go nie sprzedam nawet za 150.000 zł, gdyż podoba mi się.

Trudności redakcyjne.

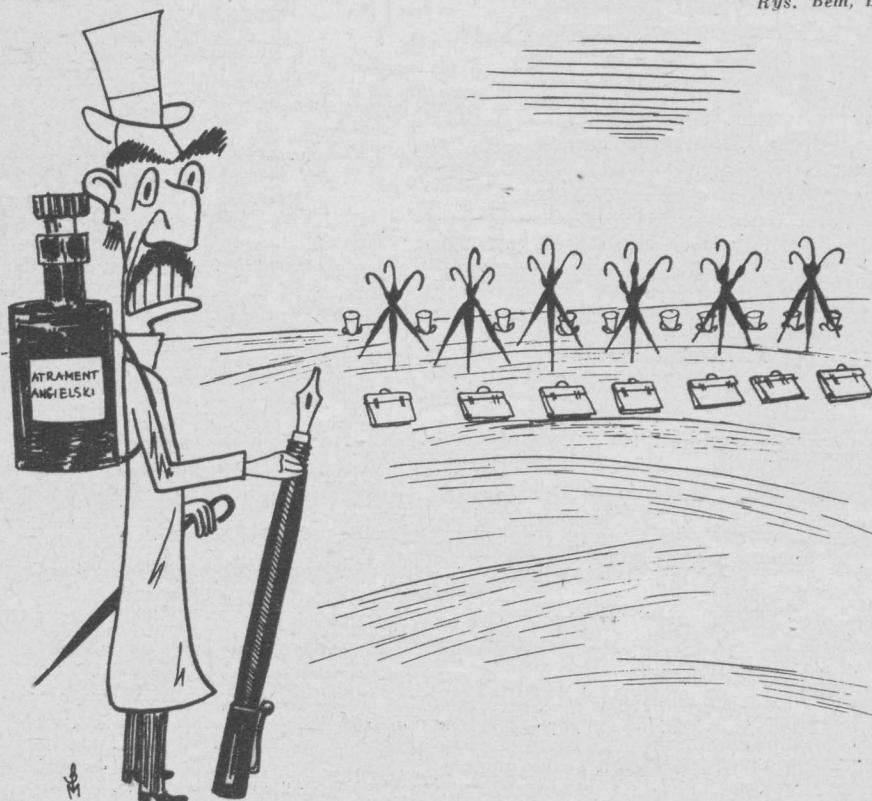
Rys. Charlie, Kraków



— Wątpię, żebyśmy po ostatnich wydarzeniach potrafili wymyślić coś, co by wyglądało na żart prima-aprilisowy!...

Na straży Imperjum Brytyjskiego.

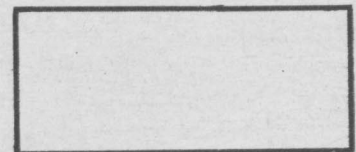
Rys. Bem, Lwów



Premier Chamberlain: — Broń w kozły...

BRAWO, POCZTA!

Jeden z naszych czytelników, p. *Florian Bumcyk* przyniósł nam do redakcji, dostarczony mu wczoraj przez pocztę, list, który reprodujemy poniżej:



Jak widzimy, jest to zwykła biała koperta, niezapечатana w nazwisko ani adres, wewnątrz zaś pusta.

Nasi dzielni pocztowcy jednak, z właściwą im energją i przenikliwością, nie szczędząc trudów potrafili odszukać adresata i doręczyli mu list, na który zapewne czekał z niecierpliwością i niepokojem.

Vivant sequentes! Epur si mouve! Comparaison n'est pas raison!



ZNANY SPOSÓB.

— Ziemia, proszę pana, jest okrągła... Przypuśćmy, że chcesz pan dostać się z Warszawy na Pragę, możesz pan przejechać przez most i już pan jest na miejscu, ale może pan też odwrotnie pojechać: przez Niemcy, Francję, potem przez Atlantyk, Amerykę, Japonię, Chiny, Rosję... i w końcu też pan dojedzie na Pragę...

— Przepraszam bardzo... Szanowny pan jest zapewne szoferem taksówki?

Podczas ćwiczeń O. P. L. w Warszawie.

Rys. Wik, Warszawa



- Ależ dziecko, zaświeć światło — próba ataku już dawno minęła.
- Pan Stasio mówi, że jeszcze będzie jeden nalot „nieprzyjacielski“.

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO“, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.